

DZIENNIK WILEŃSKI

Adres Redakcji i Administracji: Dominikańska Nr. 4.

Redakcja otwarta od godz. 2—4 po poł.

Administracja otwarta codziennie od g. 9 do 6 wiecz., w niedziele od 1—2.

SALA „LUTNIA“ (Ś-TO JERSKA 6.)

Dziś, we środę, 30 kwietnia 1919 r.

WIECZÓR BALETOWY

pod kierownictwem baletmistrza Józefa Ciesielskiego.
Orkiestra pod dyrykcją M. Sainickiego.

Początek o godz. 4 i pół po połud.

Kasa czynną jest dziś od godz. 11—1 od 4 pp.

Uwagi Polaka.

Na całym świecie nie słyszano, ażeby jakieś państwo zdobywszy nowe terytoryjnie, takowych potem się zrzekło dla zwykłej ideologii marzycielskiej, nie mając ku temu realnych podstaw w postaci gwałtu bądź silnych lub dyplomatycznego nacisku.

Tymczasem zaledwośmy wkroczyli na Litwę historyczną, na terytoryjnie wątpliwe polskie, gdzie wojska nasze ludność wita odświętnie, a już nerwowcy polityczni snują obawy i sięją lęk własnych serc zajętych, czy aby się nie zatrzymać w pochodzie zwycięskim, czy nie zbyt obszerny będzie ten dom polski, w którym chce i powinna mieszkać nasza brać kresowa.

Boimy się zarzutu imperjalizmu, lecz na błąd naszą zapominamy, że walcząc z imperjalizmem narodowo-państwowym, najnamyślniej ci sami krzykacze szerzą imperjalizm klasowo-komunistyczny, a dla dopięcia tego ideału swego nie przebierają w środkach. Niech zginie u nich ród ludzki, byle powiewał nad światem sztandar ich krwawy.

My dziś wszyscy jesteśmy nieco owianani oparami ideologii, różnych socjalistycznych kierunków, chcemy iść w ślad za Zachodem, zapominając, że często Zachód ów ma inną doktrynę na eksport a inną dla siebie wytworzoną. My jako naród rycerski, wiecznie marzycielski chcemy być sprawiedliwi dla innych, nie wymierzyszy sprawiedliwości—tej pierwszej zasadniczej—dla własnego narodu. Wszak wniosła idea: miłuj bliźniego, jak siebie samego nakazuje umiejętnie miłować napróżd siebie, a potem innych. My więc, ocalając Ojczyznę przede wszystkim myśleć mamy o interesie tych naszych kresów męczennickich gdzie każda wieś, każdy dwór, każda plebanja wołają na naszych rycerzy: zbawcy, nasi, rodzeni. I to co się działo w powiecie Lidzkim, Wilnie, dziać się będzie w Oszmianie, Święcianach, Wilkomierzu, Jeziorosach, Mińsku. Tam naszego żołnierza czekają, tam o naszym żołnierzu marzą, za powodzenie oręża jego szła modły. I na chwilę tam nie wątpię, że za żołnierzem wróca do tych krain umęczonych — złota wolność polska, że polskie prawo i rząd polski.

Tyleśmy mieli uchał włością.

skich za czasów okupacji niemieckiej, tyle poszło podpisów do Warszawy, a żadne z tych wołań nic innego nie głosi, jeno ścisłą łączność z Polską, jedną państwowość jedną władzę i jedne granice.

Szerokie masy ludowe nie znają rachub handlowych, zysków tego lub innego skrawka ziemi czy miasta, zdrowy ich instynkt narodowy twierdzi im, że w jedności zwykle spoczywa siła. I ta jedność, którą nam zerwała Katarzyna północna, wrócić dziś musi a polski lud nasz z Ojczyzną wspólną złączyć na zawsze.

Wszystkie twory sztuczne, jako dualizmy, rozpaść się muszą z czasem, więc mielibyśmy świadomie się separatyzm kwoli chwilowych widziadł i nie realnych korzyści. Organizm narodowy nie może świadomie znieść amputacji zdrowego ciała dla celów chociażby leczniczych innego ciała, gdy niema widoków, ażeby to ciało inne uzdrowionem zostało.

A właściwie są wśród nas niepoprawni, zdaje mi się, Polacy, którzy dla programu poświęcić gotowi życie. Syn marzotrawny z opowiadań Ewangelicznych mimowoli ciśnie się na myśl, gdy słyszemy projekty polityków wprawdzie „nie wiążącości sejmowej i nie odpowiedzialnych przed narodem, chcących podług własnej koncepcji budować przyszłość kresów naszych.

Ruch żywiołowy, który po roku 1905 rozwinął się na Litwie i Rusi wśród mas ludowych polskich a nawet, i nie polskich w kierunku polskiej państwowości nie da się zgłuszyć, będzie on potężniał, rósł i wtedy się ulegnie, kiedy spocznie na łonie nie podzielnej, zjednoczonej Matki Polski.

P. Bohusz.

Bitwa pod Wilnem.

W dniu onegdajszym i wczorajszym okolice miasta naszego były widowiskiem nowych poważniejszych operacji wojennych. Jak należało zresztą od samego początku przypuszczać, bolszewicy nie mogą się pogodzić z utratą tak ważnego punktu, jakim jest Wilno, dokonali więc oni próby zdobycia miasta z powrotem. Próba ta rozbiła się jednak całkowicie o mełą, pełną samozaparcia się

postawą naszego dzielnego żołnierza, pozostającego pod doświadczonym, celów swych i metod działania świadomym dowództwem.

Do operacji swych, skierowanych ku odebraniu Wilna, dowództwo bolszewickie przeznaczyło dywizję 17-tą, do której należy także pewna ilość dział i sporo karabinów maszynowych. Działania dywizji popierane były przez pociągi opancerzone. Dywizję 17-tą uważać należy za jedną z lepszych dywizji bolszewickich, zwłaszcza, że składa się ona w pewnej części z chińczyków i lotyszów, stanowiących jak wiadomo, elitę armji czerwonej.

Natarcie rozpoczęło się dnia 28 kwietnia w godzinach po południowych; prowadzono je na szerokim froncie na wschód i południe-wschód od Wilna.

Narazie niebezpieczeństwo zagrażało Nowej Wilejce, obsadzonej przez słabszy liczebnie w porównaniu do atakującego nieprzyjaciela, oddział polski. Jednakże dzielna załoga polska mężnie wytrzymała natarcie nieprzyjacielskie, a po przybyciu posiłków dokonano kontrataku, który zmusił nieprzyjaciela do pośpiesznego odwrotu. Nieprzyjacielski pociąg opancerzony, został odpędzony.

Jednocześnie natarcie nieprzyjacielskie odbywało się i na innych odcinkach na wschód i południe-wschód od Wilna, przyczem 29 kwietnia wczesnym rankiem nieprzyjacielowi udało się przedostać na przedmieście Lipówka. Pociski nieprzyjacielskie spadały tu w okolicach dworca kolejowego. Lecz na tym odcinku walczył wypróbowany, wstawiony walką o Lidę pułk Suwałski. Energiem wystąpieniem swem odparł on nieprzyjaciela zupełnie.

Natarcie nieprzyjacielskie odparte zostało na wszystkich odcinkach i nieprzyjaciel znajduje się w bezładnym odwrocie, graniczącym gdzieś niegdyś z ucieczką.

W chwili, gdy te słowa kreśliły, nieprzyjaciel ofnął się na niektórych odcinkach o 10 kilometrów.

Świetna postawa naszych dzielnych wojsk wyższa jest ponad wszelkie pochwały. Oprócz pułku Suwałskiego wiele się odznaczył przez brawurowy swój kontratak oddział kapitana Langera z 2-ej dywizji Legionów; wogóle wszystkie oddziały nasze stały się szalkowicie na wysokości swoich zadań.

W ręce zwycięstwa dostała się znaczna liczba jeńców, działa karabinów maszynowych, karabiny, różny rykoszetnik wojenny, kuchnie polowe i t.d.

Nieprzyjaciel poniósł ciężkie krwawe straty, szeregi piechoty bolszewickiej topniały w naszym ogniu; straty nasze są nieznaczne.

Należy tu zaznaczyć, że miejscowe wrogi nam żywioły, poinformowane o ofensywie na Wilno, przygotowały widocznie dywersję wewnętrzna; udaremniła jej za pomocą ścisłych rewizji dokonanych w domach podejrzanych; dały one dobry wynik: zabrano bowiem z ukrycia

około 10 karabinów maszynowych, około 100 karabinów i sporo ładunków.

Kanonada działowa i trajkotanie karabinów maszynowych, słyszane w naszym mieście podczas boju, zwłaszcza wczoraj wczesnym rankiem wywołały wśród ludności polskiej łatwo zrozumiałe zaniepokojenie, które znikło dopiero, gdy umilkły odgłosy bitwy i gdy rozeszły się po mieście wiadomości o dobrym wyniku walki.

Zaniepokojenie takie wobec potarganych nerwów naszych jest naogół zrozumiałe. Musimy tu jednak na podstawie łaskawie nam udzielonych z kół międzynarodowych informacji zaznaczyć jaknajbardziej stanowczo, że podstaw do obawy o losy naszego miasta niema. Wolno nam denerwować się, lecz nie powiniemy się obawiać: sytuacja jest bowiem zupełnie pewna.

Możliwym są naturalnie nowe usiłowania nieprzyjaciela, zmierzające ku odzyskaniu utraconego przez miasto, lecz ufajmy wysoce doświadczonemu Dowództwu Naczelnemu i dowództwu odcinka wileńskiego, ufajmy mężnemu i waleczności żołnierza polskiego i miejmy pewność, że stopa wroga nigdy już pięknego grodu Jagiellonów nie zdepcze.

M—t.

Na konferencji pokojowej.

Nie wszystko się dzieje według pragnień zwykłego śmiertelnika na posiedzeniach pokojowych w Paryżu. Głowy rządów nie zupełnie siebie rozumieją. Wilson naturalnie modna dziś osobistość na wszystko, patrzy po profesorsku. Lloyd George nie wykazuje angielskiej stanowczości. Włosi są niezadowoleni, a Francuzi, jako gospodarze, nie mogą być niegrzeczni.

Jako przykład tego chaosu, jaki cechuje czynności konferencyjne, wystarczy przytoczyć sprawę polską. Reprezentant polski bywa zapraszany na rozmaite konferencje; jest nim Roman Dmowski, który ma zawsze w pogotowiu różne materiały, notatki, dane statystyczne, niewiadomo bowiem kiedy i co będzie potrzebne. Opatrznościową rolę przyjął na siebie Paderewski, który wpływem swoim wiele niefortunnych pomysłów zdołał uchylić. Naogół trzeba stwierdzić panujący chaos: co dzisiaj się uchwal, jutro jest zmienione całkowicie.

W pewnych kołach liczą się z możliwością wybuchu wojny w nowym układzie sił. Byłaby to wojna na modłę zbliżoną do drugiej wojny bałkańskiej? Francja niezadowolona z załatwienia obszaru Saary, w kwestji odszkodowań, w równej mierze z przebiegu obrad w sprawie granic polskich. Włochy niezadowolone z powodu kwestji dalmackiej i wybrzeża nad Adriją. Przedewszystkiem zaś stawiające się z każdym dniem coraz bardziej okoniem Niemcy, których knowania nie są tajne nikomu,

czem zresztą prasa Ententy pisze głośno i popiera twierdzenia swoje dowodami.

Budzi się wątpliwość w szczerść zamiarów niemieckich co do zawarcia rychłego pokoju. Pojawiają się głosy, że Brockdorff Rantzau zechce prawdopodobnie zagrać rolę Kühlmanna z Brześcia Litewskiego, a zakończy ją na sposób, jak to uczynił wówczas Trocki: ani wojny ani pokoju. Wprawdzie Wilson wyrzekł był głośno, że na wypadek, gdyby Niemcy nie dotrzymały warunków pokojowych, lub nawet nie chciały podpisać traktatu, w takim razie wojska amerykańskie będą niezwłocznie lądowały we Francji, a wślad za nimi angielskie, celem udania się do Niemiec. Jakże jednak jeszcze mogą zajść wypadki do czasu zaplątania się tego węzła gosdyjskiego, trudno narazie przewidzieć.

Jedno w tej chwili nie ulega wątpliwości, że najważniejsze sprawy dotyczące sformułowania samego projektu traktatu nie są bynajmniej gotowe. Tymczasem jeszcze druga rzecz również nasuwająca się pod uwagę, to już może niezbyt jeszcze wyraźnie skryształizowana, ale kształtująca się przez interesy życiowe nowa sytuacja międzypaństwowa. Jest tam wspólność interesów, wzajemna potrzeba obrony i walki na długie bardzo lata. Sytuacja ta stanie się w momencie przełomowym istotnym problemem pokoju i równowagi w Europie. Nie ostatnią rolę ma wyznaczoną sobie w tym wypadku Polska.

Do wszystkich mieszkańców Wilna.

Niewola niemiecka i związane z nią wyniszczenie kraju już się skończyły na zawsze. Najazd bolszewików rosyjskich, a z nim razem brutalne rozpanoszenie się mętów społecznych, dbałych pod pozorem opieki nad warstwą pracującą, o własne tylko interesy i wygody, siłą oręża wojska polskiego zostały zniszczone.

Nie pomogła bezcelowa i rozpaczliwa obrona ulic i domów, nie odniosły skutku prowokacyjne wystąpienia wrogów naszych, którzy w ten sposób niechcący wywołać pragnęli pogromy i rozruchy wewnętrzne, aby przed światem okryć hańbą imię społeczeństwa i wojska polskiego. Zupełnie wyraźne pod tym względem stanowisko dowództwa naczelnego oraz prawe i szlachetne intencje rdzennej ludności, obróciły w niwecz zdradzieckie zamiary wrogów naszych. Wilno wyzwolone i zabezpieczone na zewnątrz, może odetchnąć swobodnie i z całym spokojem i rozwagą przystąpić do uporządkowania stosunków wewnętrznych.

Wolni od wszelkiej obcej przemocy, pozostawieni jesteśmy własnym siłom i środkom. Od nas samych zależy, aby rany przez wojnę zadane możliwie szybko zagoić, aby wszelkim brakiom, tak wielkim i tak licznym, możliwie najskuteczniej zaradzić, aby całe nasze życie materialnie, jak i duchowe możliwie szybko obudzić i na drogę prawidłowego rozwoju skierować.

Tylko zgodne wysiłki całej ludności mogą zapewnić powodzenie naszym poczynaniom przy tworzeniu nowego porządku w tak trudnych i ciężkich warunkach.

Zwracam się przeto do wszystkich mieszkańców miasta z gorącym wezwaniem, aby zechcieli zapomnieć o wzajemnych urazach i porachunkach, aby nie zwlekając zabrali się do pracy, każdy w swoim zakresie, przyczyniając się do wzniesienia gmachu wspólnego życia nowego.

Zwracam się przedewszystkiem do

klas posiadających i wszystkich narodowości wyznań, do kupców, przemysłowców, właścicieli domów, posiadaczy żywności, towarów i kapitału, aby złożyli dowody zrozumienia ducha czasu i potrzeb chwili, wyrzekając się wszelkiej spekulacji, obniżając zarobek do granic możliwych na rzecz ludności wyzutej z wszelkich środków egzystencji.

Zwracam się jednocześnie do wszystkich pracowników i robotników w mieście, aby w swych dążeniach do poprawy bytu i warunków pracy zachowali umiarkowanie w zrozumieniu kryzysu ekonomicznego, który całe Wilno przeżywa.

Wierzę mocno, iż uspokojenie, które nastąpiło w mieście po obwieszczeniach Naczelnika Piłsudskiego i przedstawicieli Władzy, znajdzie odtąd grunt trwały w umysłach i sercach ludności, że zrozumienie konieczności zgodnego współżycia wpłynie na złagodzenie zastrzonych dotąd stosunków i że dobra wola, oraz poczucie obowiązku odniesie zwycięstwo nad prywatą, nienawiścią i chciwością.

W imię dobra społecznego wzywam wszystkich i każdego z osobna do spokoju, pracy i przestrzegania wydawanych zarządzeń.

Witold Abramowicz,
Burmistrz m. Wilna.

Wilno, 28.4 1919 r.

S. p. Janusz Kiersnowski.

Janusz Kiersnowski, syn nieznanego Jana i Izabelli z Czarnowickich ziemian powiatu święciańskiego, lat 24. Po skończeniu gimnazjum w Wilnie udał się w r. 1913 na studia do uniwersytetu krakowskiego, tam wstąpił do formujących się wtedy legionów Piłsudskiego (strzelcy) pod pseudonimem «Jura».

Wybuch wojny w roku 1914 zastał go podczas ferii letnich w majątku rodziców Spiahlicy, w pow. Święciańskim. Niemożność powrotu do legionów strasznie go zmartwiła, jednak myśl przedostania się do Piłsudskiego i wzięcie udziału w walce za wolność ojczyzny, ani na chwilę go nie opuszczała. Gdy wymykał się za kordon był niemożliwym, zapisał się Janusz do wojsk rosyjskich i wszedł do szkoły jazdy w Twerze, którą ukończył po kilku miesiącach ze stopniem chorążego. Jednak, gdy przyszło się stanąć w szeregach rosyjskich, z narażeniem życia, dotarł do swego legionu w 1915 roku.

Przez cały czas działań wojennych jako szan II-go pułku brał udział w bitwach nad Stochodem. Po 5 listopada 1916 r. II-gi pułk ułanów był przeniesiony do Mińska Mazowieckiego, stamtąd w lipcu 1917 r. Janusz został wraz z innymi internowany w Sycyponie, gdzie go w wladomej sprawie przysięgi wojskowej więziono 7 miesięcy.

Po uwolnieniu w początkach 1918 roku wstąpił na kursa rolnicze w Warszawie. Po uchwale młodzieży akademickiej wstąpienia do wojska, wszedł do pułku Beliny-Prądmowickiego i poległ śmiercią waleczną w bitwie pod Przemyślem, gdzie został pochowany.

Należy się wspomnienie tej młodej duszy wyjątkowo szlachetnej i przejętej gorącą miłością swego kraju.

Od lat dziecińczych z największym upodobaniem słuchał opowieści o dziejach ojczyzny i o naszych bohaterach narodowych. Małym dzieckiem będąc z zapalem mawiał, że on musi coś dobrego dla ojczyzny uczynić. Nie były to słowa naucone, lecz płynące wprost z serca pełnego entuzjazmu, który go w życiu nie opu-

szczał. W szkołach będąc, przyjmował czynny udział w kółkach polskiej młodzieży i prowadził takie kółka dla młodszych.

W krótkiej swej działalności przedwiednią myślą, miał jedynie dobro ogólne i nigdy o osobistych widokach nie myślał. Swe sprawy własne skoncentrował w gorącej miłości dla rodziców i rodzeństwa i w szczególnem uwielbieniu dla swej matki. Nie sądzono Mu było dotrzeć wyzwolenia swych stron rodzinnych z niewoli, do czego z największym zapalem dążył i z tem życzeniem zęgnął po raz ostatni swą owdowiałą Matkę. Poległ dla Ojczyzny.

Oby nam Polska wyzwolona wydawała jak najwięcej tak gorąco Ją miłujących synów.

Jan Iglica.

Ks. Londzin o misji Paderewskiego.

Ks. poseł Londzin, powróciwszy z Paryża, dokąd, jak wiadomo, jeździł w sprawie Śląska cieszyńskiego, udzielił redakcji «Dziennika Cieszyńskiego» następujących informacji o stanie sprawy polskiej w Paryżu:

Przyjazd Paderewskiego dał się natychmiast odczuć. Nasz prezes ministrów cieszy się ogromną popularnością zarówno we Francji, jak w krajach anglosaskich jako sławny artysta i człowiek wielkiego charakteru. Przez dokonanie w czasie ogromnie krótkim cudu skonsolidowania stosunków w Polsce posyłał saufanie państw ententy. Przybył przytem na konferencję pokojową nie jako proszący tylko pomocy, nie z próżnymi rękoma, lecz z sojuszem, uchwalonym jednomyślnie przez najwyższy wyraz woli narodu, mającego spełnić wielkie i szczerne zadanie w interesie całej Europy. To wszystko rozumieją, doskonale w Paryżu. Przyjęcie, jakie mu zgotowano, uwydatniało najwyraźniej ten stosunek. Najwybitniejszym z manifestowaniem przyjaźni była owacja, jaką sprawiła izba posłów przedstawicielowi nowego sprzymierzonego państwa. Kiedy Paderewski zjawił się w loży izby, powitano go oklaskami.

Paderewski rzucił też odrazu całe swe znaczenie na szalę w dwu spornych jeszcze sprawach: Gdańska i Ks. Cieszyńskiego, poświęcając wobec Clemenceau, że Polska zgłasza z największą stanowczością i jednogłośnie swą prośbę do Gdańska, który przez wieki do niej należał i do jej rozwoju jest absolutnie niezbędny. Śląsk Cieszyński zaś stał się dziś każdym sercu polskiemu jedną z najdroższych ziem Polski. Polska nie może zgodzić się na to, aby ludność, która dała takie dowody przywiązania do niej, stała się przedmiotem targów węglowych. Dzisiaj cała Polska tak jest przejęta sprawą Śląska że od wyniku jej rozwiązania zależny jest byt rządu Paderewskiego i cały kierunek dalszej polityki. Ponieważ nasza sprawa na Śląsku jest jasna i czysta, najzupełniej w myśl programu Wilsona, jak mało która, zaproponował Paderewski plebiscyt, który wyjawia wyrażała wolę przeważającej części ludności. Clemenceau i minister spraw zagranicznych Pichon nie mogli odmówić słuszności propozycji naszego premiera.

Zaszczytowany następnie, jakiego piekła narobiłoby przyłączenie do Czech 160,000 Polaków dlatego tylko, że Czechom potrzebne są kopalnie węgla, ks. Londzin kończy:

Słowem, możemy z ufnością patrzeć w przyszłość. Odrzucił po przy-

jeździe Paderewskiego dało się odczuć, że niejedna sprawa, idąca bardzo trudno, posuwa się szybko. Co do Śląska trzeba jednak nie zapominać, że czesi mają bardzo zdolnych przedstawicieli w Paryżu, postępujących bez skrupułów i że wpływy osobiste Kramarza i Masaryka są w niektórych kółkach wielkie.

Dopókiż tego?

Mam tu na myśli powtarzające się objawy pewnych przemądrzałych rozumów naszych politycznych. Więc gdy mię ocucano z grobu, gdy czuję że wracam nieco do życia i że się znalazłem wśród swej ojczyzny, potrzeba mi jeszcze wylegitymować się z mojego zmartwychpowstania? A Rząd Polski, który mi dopomógł wydebić się z pod wieka trumiennego, czyliż potrzebował trzymać się przystem osobnej jakiejś linii wytyczonej poza swym obowiązkiem względem teje swej polskiej ojczyzny, której się nigdy nie wyrzekał i której w myśl podstępnej polityki niemieckiej, nie ważył się nigdy skazywać na pochłonięcie przez chciwych i zdradliwych sąsiadów, i zostawić ją rozkawałkowaną, aby im mogła służyć za przedmiot do ewentualnych szacherek.

Czy miał Rząd Polski pytać o pozwolenie podania ręki ratowniczej wyciągającemu ją i pytać politycznych doradców o jakieś wytyczone w tym względzie? Nawet Ententy wydając Polsce «carte blanche» na kraje wschodnie, zrozumiała położenie Polski i jej wskazania, których gazety polskie zdają się niechęć rozumieć...

Pytać też ludność tej części Polski historycznej, która była obejmowaną pod nazwą Litwy, — żadna nie zachodzi potrzeba. Części te same potrafią zaprotestować przeciw powrotołowi do Macierzy, jeśli im się to zda być rzeczą konieczną lub pożyteczną; zostawmy im przeto tę najbliższą troskę o ich żywotne interesa i zajmmy w tem ich rozumowi.

Odezwa przy wkroczeniu do oswobodzonego Wilna, nie przesadzająca przyszłości, zasługiwała na zupełną pochwałę. Raziło w niej nieco uwzględnienie osobne minimalnej części ludności przez odezwę w języku tej nikomej mniejszości, a błędem poniekąd mogło się wydawać stawianie na jedną linię ludności przybylszych, którzy nietylko (jak zawsze w przeszłości), tak też świeżo, w ostatnie ciężkie dni zaakcentowała w sposób jawny swe wrogie do narodu polskiego stanowisko. Gdziekolwiek był wróg, tam stałe obok niego widzieliśmy przybłądę; — czy nas uciskała Moskwa carska, czy Niemiec, czy bolszewik i anarchista, on zdradzał, pomagał i ucisk zdawał.

Wilno zwłaszcza w objęciach bezlitosnej spekulacji mdlało z głodu, a mściwym objawem entuzjazmu wrogię tych ludzi mogło się napatrzeć do syta. Wobec tego można więc było spodziewać się co najmniej pominięcia w deklaracji tego napływowego, a tak wrogięgo elementu. Dobroć i przysłowiowa ustępliwość polska wystąpiła tu raz jeszcze przed światem, bez obawy, że nie jednemu przyjdzie może pokusa pomówić ją o słabość.

Jeśli więc dobro ojczyzny i obrona jej od wrogów na nią czyhających była jedyną zdrową wytyczoną działani polskich na kresach, to obrona ta od zdrady wewnętrznych wrogów jej, jakich nie brakło w ostatnim zwłaszcza czasie i którzy się nie raz z tem zdradzali — okazało się

niedostateczną, i zgoła dotąd zamiechaną, — i jeśli się nie przedsięwzięcie skutecznej akcji, groźbą nam zostanie nad nami wisząca i kłębki wewnętrzne za sobą sprowadzi.

Nienawiść Wiednia do Polski.

Korespondent krakowski „Czasu” zwraca uwagę na nienawiść, panującą obecnie w Wiedniu względem Polaków. Niechybnie prawdą jest, że nienawiść tę podsyca prasa żydowska, ale i prasa wszelkich innych odcieni występuje przeciwko nam wrogo, dając natomiast sympatię rusinów.

Objaw ten da się wytłumaczyć — zdaniem korespondenta — tylko uczuciem zawiści. Wiedeń przyzwyczaił się uważać Galicję za kolonię, którą wyzyskiwał, a zarazem lekceważył. Żaden niemiecki ekonomista czy polityk nie przyszedł nigdy, jak wielką rolę odgrywa Galicja w życiu gospodarczym państwa. Kiedy inne państwa, jak np. Niemcy, miliardowym kosztem nabywały kolonie o bardzo jeszcze słabej konsumpcyjnej sile, niemiecka (a w części i czeska) Austria z całą swobodą wyzyskiwała siły gospodarcze 8 milionowego kraju, okruczami tylko zbywając jego potrzeby.

Wojna uwypukliła dopiero należyte, jaką wartość posiadała Galicja dla Austrii, a w szczególności dla Wiednia. Trudno już było ukryć przed światem, jak bardzo zależał Wiedeń od Galicyjskiej produkcji rolnej, od dowozu nierogacizny, jaj, ziemniaków i tytu innych artykułów. Przemocą lub podstępem wyciskano z kraju wszystko, nie nam w samian nie dając. Jednym epizodem ilustruje najwymownie, jak pojmował Wiedeń rolę Galicji. Kiedy po ustąpieniu Rosjan zaczęto mówić o odbudowie kraju, zebrał się w Wiedniu wiec architektów i przemysłowców budowlanych, który uchwalił rezolucję o bezczelnej wprost naiwności.

W rezolucji tej domagali się przemysłowcy wiedeńscy od rządu, ażeby im i tylko im oddano wszystkie roboty przy odbudowie kraju, bo „Wiedniowi taka się nagroda należy”. Dziś, kiedy obiekt wyzyku bezprowrotnie się usunął, Wiedeń czuje się przez nas srodze pokrzywdzony.

Z natury rzeczy rozkład państwa odczuwa najbardziej stolica, która żyła sokami krajów koronnych. Tyśiące i setki tysięcy interesantów z Galicji, którzy przyjeżdżali ze sprawami do centralnych władz, do sądów, do parlamentu, czy do banków, zapełniali hotele, restauracje i kawiarnie wiedeńskie, z których część żyła wręcz tylko gośćmi z Galicji. Kto przyjechał w interesach do Wiednia, z reguły zostawał też tu pieniądze, kupując to „odzież, to bieliznę, kapelusze, czy artykuły zbytku. Brak tej klienteli odczuło już boleśnie całe niemal mieszczaństwo wiedeńskie. Wiedeńczycy, wyzyskując, lekceważyli nas; dziś, nie mogąc wyzyskiwać, nienawidzą.

Ze świata.

Przymierze niemiecko-rosyjskie.

Z Moskwy nadchodzi sensacyjna wiadomość, że między rządami Niemiec i bolszewickiej Rosji został podpisany w zeszłym tygodniu formalny sojusz.

Niedawno w Moskwie bawiła grupa niemieckich socjalistów z Kautskym na czele. Kautsky przywiózł Le-

winowi projekt układu sprzymierzeńczego między Rosją a Niemcami, zredagowany w Berlinie. Po długich pertraktacjach układ z niektórymi poprawkami został podobno przyjęty w zeszłym tygodniu przez centralny komitet wykonawczy.

Treść całej umowy w szerszych kołach jest jeszcze niewiadoma; z prywatnych, ale dobrze poinformowanych źródeł, komunikują o ustanowieniu następujących punktów:

1. Rząd bolszewicki znacznie złagodzi swoją taktykę w stosunku do inteligencji rosyjskiej.

2. Niemcy zorganizują i uruchomią przemysł rosyjski; przedewszystkiem fabryki broni, amunicji i t.d.

3. Niemcy doprowadzą do porządku kolejaictwo rosyjskie.

4. Niemcy wysła do armji rosyjskiej kilka tysięcy instruktorów wojskowych.

5. Rosja wysła do Niemiec co rok określoną ilość aprowizacji.

6. Rosja zobowiązuje się nie wchodzić w żadne układy z Ententą.

7. W razie potrzeby w ciągu 20 lat, t. j. do 1940 roku Rosja zobowiązuje się dać Niemcom pomoc wojskową. (Zołnierz Polska)

Bandytyzm niemiecki i złość bezsilna wygląda z tych zamiarów bez wszelkiej osłony. Prayskowie powiadają: „powiedz z kim przestajesz, a powiem kim jesteś”. My niestety poznaliśmy aż nadto wartość kultury niemieckiej.

KRONIKA

Dziś: Katarzyny S.
Jutra: Filipa i Jakóba Ap.
Pojutrze: Zygmunta.
Wschód słońca — o g. 4 m. 29
Zachód słońca — o g. 7 m. 27

Z WILNA.

— **Z ozem Polska na Litwę idzie?** Pod tym tytułem we środę, 30 kwietnia, w sali teatralnej Ligi Robotniczej S-go Kazimierza, członek wydziału organizacyjnego Straży Kresowej, p. Michał Wańkowicz wygłosi odczyt ilustrowany przezroczami. Wejście bezpłatne.

— **Żywność dla miasta.** Dowiadujemy się, iż wczoraj bawił w mieście naszym aacelnik aprowizacji Generalnego Komisarjatu Ziemi Wschodnich p. Olgierd Gordziałkowski, w celu uregulowania akcji aprowizacyjnej miasta Wilna i Okręgu. Część pierwszego transportu żywnościowego już nadeszła, a kilkodzienna zwłoka w nadejściu była. Spowodowane przeładowywanie w Lidzie z normalnego toru na rosyjski szeroko-torowy. Pierwszy ten, a znaczny już transport składa się z 20 wagonów mąki pszennej, 10 wag. słoniny i smalcu, 2 wag. cukru, i wag. jaj, i w. soli, i w. mleka skondens. dla przytułków, szpitali i dzieci i 10 w. kartofli.

Niestety, sprzedaż tych artykułów nie może nastąpić natychmiast, gdyż Zarząd miejski niema jeszcze gotowego aparatu rozdzielczego, lecz nowy kartkowy system będzie niebawem sporządzony i za kilka dni wszyscy mieszkańcy namacalnie odczną opiekę Rządu Polskiego nad zbiedzoną i smaltretowaną ludnością prastarego grodu...

Jednocześnie dowiadujemy się, że w Lidzie żywność jest już od kilku dni w znacznej ilości i akcja rozdzielcza jest już w pelnym biegu. Wiadomości te są bardzo tembardziej, że ceny tych artykułów żywnościowych będą kilkakrotnie niższe

od cen, które mieliśmy za czasów bolszewickich.

— **Kooperatywa „Zwierzyniec”.** Z inicjatywy miejscowych mieszkańców przy końcu okupacji niemieckiej powstała na przedmieściu zwierzynieckim „Kooperatywa Zwierzyniec”. Oczywiście za czasów inwazji bolszewickiej nie było mowy o funkcjonowaniu sklepu. Obecnie stosunki się zmieniły i mamy nadzieję, że „Kooperatywa Zwierzyniec” zacznie wkrótce dla dobra ludności działać. Dla tego też uprasza się członków o niezwłoczne zarejestrowanie się w sklepie (róg Gedyminowskiej i Sosnowej) pomiędzy 10—12 godz. codziennie w przeciągu tego tygodnia.

— **Zarząd Polskiego Związku Zawodowego pracowników handlowych, przemysłowych i biurowych** podaje do wiadomości swych członków, iż składki członkowskie za czas ubiegły należy wpłacać kol. W. Mikulskiemu (księg. Zapaśnikówny, Dominikańska № 4, od 10—1) lub też kol. T. Kuleszy (sklep Odyńca, ul. Wielka od 3 do 5 po poł. Tamie udzielają informacje w sprawach Związku.

— **Sezon letni.** Jak się dowiadujemy, dyrekcję teatru polskiego w bieżącym sezonie letnim obejmują pp. Józef Suchowolski i Stanisław Bogucki.

Repertuar ma się składać z oper, operetek i komedji.

Sezon ma się rozpocząć w drugiej połowie maja.

Sily artystyczne będą sprawowane przeważnie z Warszawy i Krakowa.

— **Zarząd Polskiego Stowarzyszenia „Pomoc armji”** zaprasza wszystkich swych członków na walne zebranie w piątek 2 maja o godz. 4-ej po poł. do Konwiktu (Sto-Michalski). Sprawy na porządku dziennym niezwykle są ważne i dlatego obecność jaknajliczniejsza jest niezbędna.

— **Z więzienia na Łukiszkaoh.** Po otworzeniu kasy ogniotrwałej pozostawionej po bolszewikach, okazało się, że pieniądze należne pozostało aresztowanych 1682 rb., zamiast w przybliżeniu 45 tys. r. i biżuterja. Upraszam osoby zainteresowane o przyjscie do więzienia, po swoje należności, pomiędzy godz. 9-tą a 3-tą po poł.

P. o. komendanta więzienia Zygmunt Kastorski.

P. S. Upraszam wszystkie pisma o przedrukowanie.

— **Klub dziecienny.** Wielka ilość dzieci wileńskich przepędza znaczną część dnia na ulicy lub dziedzińcach cuchnących. Mało odporne organizmy dziecięce nie tylko, że się nierozwijają, lecz przeciwnie przy obecnych warunkach narazone są na wszelkie zarazy oraz ujemne wpływy moralne. Chcąc więc zaradzić temu brakowi pewne grono osób zwraca się do wszystkich, którzy mają praktykę w dziedzinie tej pracy z uprzejmą prośbą o przybycie na zebranie organizacyjne klubu dzieciennego do Konwiktu (Sto-Michalski) o godz. 6 wiecz. we swartek i maja.

— **Wolne studia rysunku i malarstwa** z a Portowa 4—9. Nauka się rozpoczęła w poniedziałek 28 go kwietnia dla grupy początkujących od g. 4—6 p. poł., dla starszej zaś od 6—8.

Art. mal. A. Warnas.

— **Elektryczność.** Przewodniki elektryczne w niektórych dzielnicach naszego miasta uległy zupełnemu zniszczeniu. Wskutek tego mieszkańcy tych dzielnic pozbawieni byli światła. Dzięki energicznemu zarządzeniom i wyciętej pracy personelu

technicznego elektrowni miejskiej, naprawa zniszczonych przewodników odbywa się z zadziwiającą szybkością. Obecnie po dokonaniu połączeń linij powietrznych przystąpiono do montowania lamp łukowych, zniszczonych lub uszkodzonych przez pociski. W krótkim przypuszczalnie czasie wszystkie dzielnice naszego miasta będą już oświetlone.

— **Przepustki na wyjazd.** Dowództwo wojskowe m. Wilna (Wielka 54) rozpoczęło wydawanie przepustek na wyjazd do Warszawy. Osoby, życzące otrzymać pozwolenie muszą pierwotnie uzyskać odnośne zaświadczenia od komisarza m. Wilna.

— **Lokale służbowe komendantury milicji** mieszczą się w gmachu Hotelu Europejskiego; mianowicie: Piętro II. Pokój № 88, Naczelnik Milicji; 89 Kancelarja Nacz. Milicji. Piętro III. Pokój № 96, Oddział żywnościowy; 97 Kancelarja dla wojskowych; 98 Inspekcja Milicji; 100 Inspekcja Milicji; 101 Wydział kryminalny; 103 Biuro zapisu do milicji; 116 Adjutant Komendanta; 118 Komendant milicji; 122 Wydawanie przepustek na chodzenie po mieście; 123 Przepustki na wyjazd.

— **Do woźniów m. Wilna.** Sekcja transportowa wydziału żywnościowego gospodarki miejskiej zawiadamia wszystkich woźniców, chcących pracować w wydziale żywnościowym przy rozwożeniu produktów spożywczych i drzewa, ażeby jaknajprędzej składali podania z warunkami pracy do sekcji transportowej na Dominikańską 8, pokój 42.

— **Do panów stróżów.** Czas już wielki skończyć z próżnowaniem i zaniechać grzechu lenistwa, a wziąć się do spełniania swych obowiązków. Chodniki, ulice, rynsztoki, ścieki wszystko to od szeregu tygodni nie widziało miotły i rydla — i wszystko to grozi zarazą. Nie czekajmy dawnych groźnych nakazów, lecz sercem ochotnym pomagajmy sobie sami do prowadzić miasto do uczciwego stanu. Niech widzą krzykliwi komunisty, iż nie tylko bronie się umiemy lecz i gospodarzyć czysto, chętnie i rozumnie!

— **Z Ligi.** Podaje się do ogólnej wiadomości, że Liga Robotnicza na walnym zebraniu dnia 28 kwietnia powołała do życia własny wydział handlowy. Narazie organizują się następujące sekcje:

I. Sekcja kolonjalna. W ciągu 3-ch dni u p. Głowińskiego — Dobroczyzna 4.

II. Materjały apteczne — u p. Grunewskiego Kazimierza, Wielka 45.

III. Sekcja galanteryjna u p. Kazimiera Oskara, Zamkowa 10.

IV. Maszynie. P. Pietkiewicz, Liga Robotnicza, Wielka 86.

V. Opal. P. Nicławicki, Junkierska 33—10.

VI. Piekarnie. P. Wieliczko Bolesław, Niemiecka I.

Do tych osób zainteresowani w danej sprawie proszeni są zgłaszać się w ciągu 2 dni od 10 do 1-ej.

Liga Robotnicza, prosząc społeczeństwo o jaknajszersze poparcie jej wydziału handlowego.

— **Wieczór baletowy.** Dziś, w sali „Lutnia” odbędzie się wieczór baletowy pod kierunkiem baletmistrza J. Ciesielskiego.

Program wielce urozmaicony składać się będzie z różnorodnych tańców.

Część ostatnią wieczoru wypełnią polskie tańce ludowe: oberek, krakowiak i mazur.

Początek o godz. 4 i pół po poł. Kasa czynna jest codziennie 11—1 i od 4 po poł.

— Teatr. Przedstawienie galowe «Kościuszkę pod Racławicami» zgromadziło wszystkie warstwy publiczności wileńskiej. Całą górę zajęli nasi żołnierze, na parterze też maństwo szarych mundurów wśród jasnych i ciemnych sukien pań i panien. Kilka łóż zajęł nasz sztab. Po «przysiędze Kościuszki» na rynku krakowskim w drugim akcie, publiczność powstała i w podniosłym nastroju odśpiewała wraz z personelem scenicznym hymn narodowy. Po spuszczeniu kurtyny zabrzmiał z orkiestry mazurek Dąbrowskiego, poczem wbiły się jednogłosne okrzyki: «Niech żyje wojsko polskie! Niech żyje nasza dzielna armia! Niech żyje Naczelnik Józef Piłsudski!» Wreszcie z pośród rozentuzjasmowanej publiczności padać zaczęły kolejno nazwiska naszych wybawców: «Niech żyje Belina! Wiwat Rydz Śmigły! Wiwat Dreszer Orlicz», z towarzyszeniem grzmiących oklasków oraz mnóstwo innych nazwisk dzielnych żołnierzy naszych a po każdym okrzyku dźwięczały zwrotki «Masurka». Wejście na scenę kosynierów z krakowiakiem «Dalej bracia» znów wywołało burzę oklasków. Na widowni widziało się wzruszone twarze, oczy pełne łez. I nie dziw. Pierwsze to przedstawienie «Kościuszkę» nie wybrane od Niemców, nie oceniane przez nich, pierwsze na wolnej polskiej ziemi!

Z Lidy.

Po dniach trwogi i grzmotów działowych, po chwilach obawy o wyniki naszych ze zdradą faktorską, która działała z za węgla, wojacy nasi stanęli w mieście jako zwycięscy. Radości, modłów, łez, wiatów, było bez końca. Wreszcie życie polskie zaczęło się organizować, ludzie imają się pracy i idą w zawody, ażeby żołnierzom naszym nieść serce i pomoc. Za to i wódz oddziałów naszych, generał Lassocki, wydzięczył się Lidszianom, oddał im dawny kościół OO. Pijarów, zajęty dawniej na cerkiew, a przy Niemcach zabrany dla nabożeństw luteranckich. Nowo-przybyły dziekan ks. Aleksander Chodyko, wnet się wziął do roboty około doprowadzenia kościoła do stanu możliwego, abyśmy w świątyni własnej mogli nadal chwalić Boga, gorąco Mu dziękując za wolność i wskrzeszenie Ojczyzny.

Lud nasz w Lidzie i okolicy ukrzyżowany przez Moskali i farbowanych białorusinów za białoruski, domaga się Polski i tylko Polaki...

TELEGRAMY

WARSZAWA (Tel. wł.)—Przybył z Kowna od rządu Taryby delegat p. Szanlis w celu nawiązania stosunków z rządem Warszawskim. Litwini chcą utrzymać w swych rękach Wileńską, Grodzieńską, Suwalską i Kowieńską—ziemie.

Sprawa Cieszyńska.

PARYŻ (PAT)—«Petit Parisien» donosi, że komitet 5 uchwalił, że sprawa cieszyńska powinna być załatwiona przez bezpośredni układ między Polakami a Czecho-Słowakami.

Zajście podczas przejazdu.

POZNAŃ (PAT)—Pisma niemieckie donoszą: Podczas przewozu wojsk polskich przez Wschowę (Frankstadt) przyszło do poślizgnięcia godnego

zajścia. Gdy pociąg stanął na dworcu, ochotnicy niemieccy skradli z wagonów dwie walizy oficerskie i kilka worków owsa. Zajście to o tyle załagodzone, że władze niemieckie zafiarowały odszkodowanie i wyraziły swoje głębokie ubolewanie. Kompanie, pełniące służbę na dworcu usunięto, a dowódcą jej pociągnięto do odpowiedzialności. Przeciw sprawcom kradzieży wzdrożono śledstwo. Donosząc o tem zajściu, pisma niemieckie żałują się, że «Polacy podczas przejazdu prowokują Niemców».

Tak np. «Voss. Ztg.» pisze, że pociągi przejeżdżające są przybrane w sposób, bijący w oczy, w wielką liczbę chorągwi polskich, a żołnierze na ziemi niemieckiej śpiewali pieśni polskie.

Uniwersytet w Poznaniu.

POZNAŃ (PAT)—Otwarcie wydziałów filozoficznego i prawnego uniwersytetu nastąpi w pierwszych dniach maja. Na wydziale prawnym otwarte będzie na razie tylko pierwsze półroczcie. Dziekanem wydziału prawnego jest p. Peretiatkiewicz. Aby umożliwić młodzieży szybsze przejście studjów uniwersyteckich, projektowane jest utworzenie w przyszłym roku szkolnym trzech semestrów, to jest rok szkolny składać się będzie nie z dwóch, lecz trzech semestrów.

Szkolnictwo w Kownie potrzebuje pomocy.

KOWNO (KBP)—Szkolnictwo polskie w Kowieńszczyźnie przechodzi kryzys materialny. Kowieńskie gimnazjum koedukacyjne 6-cio klasowe w istnieniu swoim jest zagrożone. Pomoc materialną, jak również fachową nauczycielską jest sprawą palącą.

Niemcy odraczają wyjazd do Paryża.

PARYŻ (PAT)—(Iskrówka st. warsz.) Rząd niemiecki doniósł urzędowo, że jego pełnomocnicy nie wyjadą z Berlina przed 28 bm. i, że najwcześniej i maja mogą być w Wersalu, celem odebrania tekstu preliminarjów pokojowych. Dalej donosi rząd niemiecki, że 7-miu dziennikarzy przyjeżdża z delegatami.

Pertraktacje z Niemcami.

BERLIN (PAT)—«Berl. Tag.» donosi, że dnia 24 bm. na dworcu w Krzyżu spotkali się przedstawiciele rządu polskiego i amerykańskiej komisji przewozowej z przedstawicielami rządu niemieckiego, celem narad nad przewozem 500 wagonów ziemniaków z Polski do Pragi. Niemcy wzamian za to zażądali zezwolenia na żeglugę po Noteci łączącej Odrę z Wisłą i mającej ważne znaczenie dla dostawy drzewa z prowincji wschodnich. Niemcy mają takie nadzieje, że otrzymają ziemniaki z Polski dla Niemiec.

Machinacje Ukraińców.

W prasie ukazały się znówu pogłoski jakoby Ukraińcy zwrócili się do Polaków z propozycją natychmiastowego zawieszenia broni i układów pokojowych. Wedle ukraińskiej propozycji rokowania mogłyby się odbyć w Paryżu przy udziale Ententy.

Równocześnie Rusini rozprzestrzeniają w prasie zagranicznej wiadomość, jakoby rząd polski uciekł z Warszawy do Krakowa, a wojsko polskie na Litwie przeszło na stronę bolszewików.

Ostatnio rząd ukraiński wydał w Stanisławowie odezwę do narodu, wzywającą do walki z Polakami do ostatniej kropli krwi.

Ukraińcy czy Niemcy?

Rząd galicyjsko-ukraiński zerwał zupełnie z Petlurą i nazywa się obecnie tylko rządem galicyjskim. Tak samo i armia pod Lwowem nazywa się galicyjską. Ze źródła wiarogodnego donoszą, że ukraiński generalissimus Pawlenko nie jest już jej dowódcą, że faktycznie całem obłożeniem Lwowa kieruje oficer niemieckiego generalnego sztabu Hoffmann. Ostatnie klęski galicyjskie demoralizująco podziały na żołnierzy. Ażeby zapobiedz desercji, pensję żołnierską podwyższono do 150 karbowanców miesięcznie.

Warunki pokoju z Niemcami

GENEWA (KP)—«Journal de Geneve» donosi z Paryża: Warunki traktatu pokojowego odnośnie do Niemiec są następujące:

W sprawie terytorjalnej:

- 1) Niemcy tracą Alzację i Lotaryngję.

- 2) Polska zostaje powołana do życia w granicach z roku 1772, przyozem przynany jej zostaje obszar Górnośląski.

- 3) Sprawę północnego Szlezwigu rozstrzygnie głosowanie ludowe.

- 4) Belgja otrzyma trzy powiaty nadgraniczne.

- 5) Gdańsk i obszar Saary, oddane będą pod kontrolę międzynarodową. O ostatecznej państwowej przynależności obszaru Saary zadecyduje głosowanie ludowe, które zarządzane będzie po piętnastu latach.

W sprawie wojskowej: 1) Niemcom nie wolno będzie utrzymywać stałych sił wojskowych, lecz jedynie milicję w sile 50 tysięcy żołnierzy. W pasie 50 kilometrów na wschód od Renu, oraz w pasie 50 kilometrów na zachód od granic polskich nie wolno Niemcom utrzymywać żadnych sił wojskowych, 2) fortyfikacje Helgolandu muszą być usunięte.

W sprawie gospodarczej: Niemcy zapłacić mają 125 miliardów odszkodowania wojennego, z czego Belgja otrzyma 15 miliardów, a Francja 5 i pół miljarda.

W sprawie kolonji: Niemcy tracą wszystkie kolonie, które przechodzą pod zarządek Ligi narodów.

Kraje na lewym brzegu Reanu mają być okupowane w ciągu 15 lat; oddziały okupacyjne będą wycofywane stopniowo, w miarę wykonywania przez Niemców przyjętych zobowiązań. W początkach tego okresu, t. j. prawdopodobnie w ciągu pierwszych dwóch lat, prowincje nadreńskie będą okupowane przez wojska amerykańskie; później pozostaną tylko Francuzi i Belgowie.

Co się tyczy Szlezwigu, postanowiono:

Szlezwig będzie podzielony na trzy strefy: 1) północna, od granicy duńskiej do linii od punktu na północy Flensburga do miejscowości na po-

łudniu od Toendern; ludność tej strefy zdecyduje sprawę swojej przynależności państwowej plebiscytem en bloc; 2) środkowa—na południe od poprzedniej do linii między fjordem Flehaburskim i biegiem rzeki Soholm; tutaj plebiscyt odbędzie się w każdej gminie oddzielnie; 3) południowa—do linii Gli, Donewirke i Ejder; będzie ona, zarówno jak obie poprzednie, ewakuowana przez wojska i władze pruskie.

Podczas dokonywania plebiscytu wszystkie trzy strefy będą okupowane przez wojska koalicyjne i administrowane przez komisję międzynarodową.

Belgja prawdopodobnie otrzyma okręgi: Maresnet, Eupen i Malmedy, które posiadają większość wallońska; okręgi te mają wypowiedzieć swoje życzenia co do przynależności państwowej, przyzem głosowanie odbędzie się pod kontrolą Ligi Narodów.

Delegacja żydowska u Wilsona.

PARYŻ. ATW. W «Das Juedische Folk» czytamy:

Wiedeńskie biuro korespondencyjne otrzymało następującą depeszę z Paryża:

- 1) Prawa obywatelskie dla żydów, którzy tych praw nie posiadają.

- 2) Uznanie praw mniejszości narodowej w Europie Wschodniej, gdzie żydzi mieszkają w swartych masach.

Komitet opracował memoriał, który zamierza przedłożyć przedstawicielom Koalicji na konferencji pokojowej.

Rozmaitość.

Życie warszawskie.

Poszedł literat do lekarza po poradę. Po skończonej recepcji z mimowolnym, cichutkiem jękiem kładzie jako honorarium, dziesięć marek. Lekarz odsuwa pieniądze.—«Za dużo» — mówi. — «Jak to za dużo? Przecież nowa taks». — «Tak, bierzemy po dziesięć marek od rzemieślników, robotników, tragarzy i t. d. Ci mogą płacić. Ale od inteligencji — nie. Pięć marek tylko. To nie dość. Widzi pan na recepcie literki p. p.?» — «Widzę, cóż one znaczą?» — Pro paupero, dla niezamożnego. Dawniej tak się znaczyły recepty dla biedaków, aby im w aptece taniej liczone. Dziś tylko dla inteligencji apteki niektóre przywiej ten pozostawily. Niech pan tedy pójdzie z receptą do apteki. Niech się pan bynajmniej nie kępuje. Mazur...

OFIARY

złożone w Administracji «Dziennika Wileńskiego»:

Na Komitet Opleki nad Żołnierzem Polskim. Zebrane ze sprzedaży broszury Wł. Studnickiego na wiecu dn. 27 IV 61 rb. 50 k. (z tych 37 rb. carskimi i 24.50 kierenki).

OGŁOSZENIA.

W najbliższym czasie rozpoczną się przy Zarządzie Kursów Naukowych w Wilnie sześciotygodniowe kursy słóstr i braoi miłosierdzia pod pieczą Wileńskiego Oddziału Towarzystwa Czerwonego Krzyża. Opiata po 30 rb. od osoby. Zapisy są przyjmowane w kancelarji «Koła Polek». Plac Katedralny № I. Od g. 4—6.

Z powodu wyjazdu tania sprzedam lustro, bufet, stoły, krzesła podnóżki i inne rzeczy. Ulica Połocka d. № 14 m. 11.

Do sprzedania nasiona marchwi i buraków. № 16 ul. Tyzenhansowska (Nowy Świat).

Upraszam 4205 p. Jana Pawlikowskiego o jaknajrychlejsze zgłoszenie się we własnej sprawie. Bazylijańska 3—8.

Do sprzedania szafy, kredens, łóżka, stoły, krzeselka, 2 fotele z kanapką (wiedeńskie), zegar ścien., gramofon z pl. i w. in. rzeczy. Wileńska 17/19 m. 9. 4203

Do wydzierżawienia folwark (80 dz. ziemi) 15 wiorst od Wilna. Wiad. Mostowa 12 m. 3, od 12—2 lub od 6—8 w. 4204